# 100.rocznica urodzin Władysława Pogody

Władysław Pogoda

KANCELARIA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Biuro Prawa Łaski
BON.410.252.2020

Warszawa, 21 lipca 2020 r.

Pani
Wiktoria Pogoda

Szanowna Pani!

Jestem zaszczyt przekazać Pani, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pan Andrzej Duda nadał Pani Małżonkowi, śp. Władysławowi Pogodzie pośmiertnie KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI za wybitne zasługi w promowaniu i upowszechnianiu kultury muzycznej, folkloru i tradycji narodowych.

Uprzejmie informuję, że zostanie Pani poinformowana o terminie i miejscu wręczenia Pani Mężowi tego wysokiego odznaczenia państwowego. Pragnę, z okazji tej uroczystej rocznicy, złożyć Pani wszystkie najlepsze życzenia w imieniu własnym oraz Pani Małżonka jako zasłużonego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

Z wyrazami szacunku
Dyrektor
Biura Prawa Łaski
Agnieszka Gaca

ul. Wiejska 10, 00-902 Warszawa

Każda społeczność ma swoją historię i ludzi którzy zapisują się w niej w sposób szczególny.

30 lipca 1920r. urodził się Władysław Pogoda – honorowy obywatel Gminy Niwiska, który ukochał muzykę ludową. Jego dorobek artystyczny jest niezwykle bogaty i różnorodny, poparty nagrodami w wielu konkursach, przeglądach i festiwalach. Twórczość pana Władysława stanowi cenne dziedzictwo kulturowe regionu, co znajduje swoje odzwierciedlenie również w odznaczeniach państwowych i resortowych, a wśród nich Złoty Krzyż Zasługi, przyznany w 2010r.  oraz „medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

15 lipca 2020 r.  Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej Pan Andrzej Duda nadał śp. Władysławowi Pogodzie pośmiertnie KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI za wybitne zasługi w promowaniu i upowszechnianiu kultury muzycznej, folkloru i tradycji narodowych.

Ciągle wspominamy pana Władysława, który swoim entuzjazmem, umiłowaniem życia i muzyki potrafił zachwycić i podnieść na duchu wszystkich.

***Władysław Pogoda - Honorowy Obywatel Gminy Niwiska - kliknij wiecej***

Krótki film o Pogodzie … Władysławie

**Wspomnienia:  Jerzy Dynia**

**MOJE SPOTKANIA Z NIEZAPOMNIANYM PANEM  WŁADKIEM**

**HOPA SIA ! ALE** CHODZI **!!!** Te okrzyki kierowane pod adresem szalejących w tańcu par, na

zawsze związały się z niezapomnianym ludowym skrzypkiem z lasowiackiej wsi Huciny

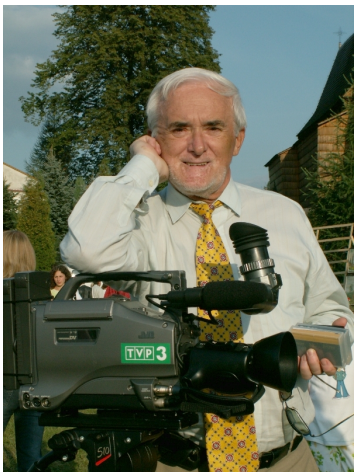


W 70’ latach, w czasie mojej pracy w Redakcji Muzycznej Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie zainteresowałem się kapelą ludową z Ostrowów Baranowskich. Podczas nagrania materiału do radiowej audycji skrzypek-sekundzista tej kapeli Władysław Pogoda zaczął opowiadać jak to dawniej bywało na wiejskich weselach i potańcówkach. Opowiadał barwnie, dowcipnie, chociaż tematyka bywała często dramatyczna, z racji tej, ze lud „lesioków”, twardy i zahartowany w trudnych warunkach bytowania, był też zadziorny i skory do bitki. Praktycznie nie było tańców, które by się skończyły bez przelewu krwi, przy użyciu podkulków, wyrwanych z płotu sztachet, noży, bagnetów, a nawet szabel. . Opowiedział też wówczas szczegółowo jak wyglądała obrzędowość tamtych, sprzed lat wiejskich wesel. Wszystko to znalazło się w wyemitowanej w październiku 1974 roku radiowej audycji. To pierwsze spotkanie zaowocowało następnymi.

Po raz drugi spotkałem się z Panem Władkiem przed świętami Bożego Narodzenia w 1977 roku. Pojechałem do Niego w niedzielę 27 listopada, swoim prywatnym TRABANTEM. Kaprys aury sprawił, że spadł w tym dniu obfity śnieg. Po zjechaniu na drogę dojazdową do Huciny mój samochód zarył się w śniegu i dalszą drogę, musiałem pokonać pieszo z „przyciężkawym” magnetofonem reporterskim na ramieniu. Po dotarciu na miejsce, zobaczyłem niewielki drewniany domek z pomalowanym na zielono gankiem i stojącego w drzwiach gospodarza. Podczas nagrania usłyszałem m.in., ze nie było dawniej w wiejskich chałupach choinek ale u powały wisiały „pająki”, że w kącie stał snopek z najzdrowszej słomy, że na wigilijnym stole były ziemniaki i „grycano” kasza, że „kolandnicy” zaczynali chodzić w Szczepana itd., itd.. Zajęło to cały krążek taśmy magnetofonowej. Rozmowa przybliżała obraz dawnej wsi lasowiackiej, z dala od miejskich środowisk, a także postać wiejskiego muzykanta, który w tamtych czasach, obok plebana, wójta, nauczyciela, będąc muzykantem należał do ówczesnej lokalnej elity.

Audycja została wyemitowana w programie rzeszowskiego Radia 23 grudnia 1977 roku..

W połowie lat 80’ los sprawił, że przeszedłem do pracy w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie, ale kontaktów z folklorem nie przerwałem. Stało się to za sprawą Ośrodka Telewizji Polskiej w Katowicach, gdzie realizowany był cykl programów MAPA POLSKIEGO FOLKLORU. Otrzymałem propozycję wybrania do jednego z programów kapel i solistów z okolic Rzeszowa. Wśród różnych propozycji, wybór padł m.in. na kolbuszowską kapelę, w której grali coraz bardziej popularni skrzypkowie Władysław Pogoda i Jan Cebula. Ich występ został zarejestrowany przez telewizyjne kamery w mrocznej, wiejskiej chałupie na terenie Skansenu w Kolbuszowej.

W grudniu 1989 roku znów powróciłem do zawodu dziennikarskiego, tym razem w rozwijającym się Ośrodku Telewizji Polskiej w Rzeszowie i obok innych programów muzycznych, po dwóch latach rozpocząłem również realizację cyklu programów pod wspólnym tytułem SPOTKANIE z FOLKLOREM. Latem 1974 roku znów spotkałem się, również w kolbuszowskim Skansenie z Panem

Władysławem i jego kapelą. Podczas nagrywania utworów muzycznych, Pan Władek nie tylko grał na skrzypcach ale i śpiewał m.in., sławne z jego repertuaru **HEJ, WYWROT NA WYWROCIE, NIE UJIŻDŻOJ NA SIROCIE,** której nauczył się od swojego dziadka, a także pełną ekspresji i zawadiactwa „ **WARA CHŁOPCY WARA OD MOJEJ KOCHANKI, BO SIĘ NAPIJECIE CZERWOJE MAŚLANKI…”**…tu wymownie pokazując pięścią na swój nos. W przerwie opowiadał o swoich kolejach losu, od dzieciństwa przy ojcowskiej kuźni, o tym jak w czasie II wojny został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, jak tam udało mu się od czasu do czasu grać na skrzypcach, jak tam również poznał swoją późniejszą żonę, co robił po wojnie, po powrocie z Niemiec do rodzinnej wsi, o swoich powojennych kapelach, znanych muzykantach i związkach z Miejskim Domem Kultury w Kolbuszowej. Kamera nie peszyła Go, opowiadał ze swadą , humorem i bardzo szczerze.

Długo by można opowiadać o moich spotkaniach z tym niezwyczajnym człowiekiem. W latach 1994 – 2012 poświęciłem Mu OSIEM telewizyjnych programów. Podczas jednego z nagrań w lecie 2008 roku, było bardzo gorąco, ale nagranie szło sprawnie. Doszedłem do wniosku, że warto przy tej okazji nagrać „longiem” dwie piętnasto minutowe audycje. Czy Pan Władek to wytrzyma? WYTRZYMAŁ ! a już był „leciwy”.

Na przestrzeni lat spotykaliśmy się wielokrotnie. Byłem świadkiem jego wielu występów. Podczas jednego z kolbuszowskich festynów namówiłem Go na jazdę na karuzeli wraz z małżonką. Byłem świadkiem jego lotu balonem. Kiedyś spełniłem Jego jedno z trzech, skierowanych do „ZŁOTEJ RYBKI życzeń, wystąpiłem na scenie z Nim w „kombinowanym” składzie i zagrałem na swoim saksofonie sopranowym kilka ludowych melodii. Ostatni raz spotkałem go na ostatnie w jego życiu urodziny, na które pojechaliśmy do Huciny z dyrektorem MDK Wiesławem Sitką i pracownikiem MDK Mateuszem Starcem. Był wesoły, zagrał kilka melodii na swoich skrzypcach, nawet wypił małego „kusztyczka” czystej. Podziwiałem Go za to, że zawsze w czasie naszych spotkań był SOBĄ, był naturalny, bez pozy, spontaniczny, swobodny, a przy tym barwnie reagujący podczas toczących się rozmów. Niezwykła osobowość.

Jerzy Dynia

radiowy i telewizyjny dziennikarz muzyczny

**Wspomnienia: Adam Królik**

Zapamiętałem Maestro Władysława:

- ciepły, przyjazny człowiek z dużym poczuciem humoru,

- niepowtarzalny muzykant ludowy,

- od dziecka wielki miłośnik skrzypiec, które później pozwoliły mu przeżyć okres wygnanie na roboty

do Niemiec, a potem stanowiły jego radość życia,

- kochał publiczność i zawsze miał z nią dobry kontakt,

- mistrz bardzo zwięzłych wypowiedzi - mistrz riposty!

- pisząc listy pierwszą kropkę stawiał dopiero niemal w połowie kartki...

Kierownik kapeli. "Mogilanie" Adam Królik

Galeria zdjęć z ksiązki ,,W Hucinie zawsze Pogoda"